

Harcerze: GPS zamiast Morse'a

Data publikacji: 31.08.2010 16:00

□

Łukasz Grzesiczak: Zna Pani tę piosenkę zespołu Pidżama Porno, w której Grabaż śpiewa, że „wszystkie brzydkie dziewczęta idą do harcerstwa”?

Monika Czarnecka: Nie, nie kojarzę, ale powiem Panu, że jest bardzo dużo stereotypów o harcerzach. Często jest tak, że harcerze nie spotykają się z pozytywną reakcją społeczeństwa. Próbuje się z tym walczyć: często na różne imprezy zabieramy ze sobą wolontariuszy spoza harcerstwa. Ci, którzy poznają nas bliżej, może niekoniecznie chcą od razu do nas dołączyć, ale zmieniają zdanie na nasz temat i są zafascynowani, tym co potrafi grupa młodych ludzi zrobić.

Pamięta pani swoje początki w harcerstwie?

To była piąta klasa podstawówki, także to nie był do końca mój świadomy wybór. Z koleżankami z klasy pojechałam na obóz harcerski organizowany przez hufiec, nie byłam wtedy jeszcze harcerką. Pojechałam daleko od domu, pierwszy raz spałam pod namiotem. Gdy wróciłam do domu znalazłam w skrzynce list zaadresowany do mnie, chyba nawet zaszyfrowany, to było zaproszenie na zbiórki. Poszłam i zostałam.

Co Panią urzekło w harcerstwie?

Atmosfera, biwaki, rajdy, zdobywanie stopni, rozwijanie się. Zostałam zastępową, potem przyboczną, drużynową i tak dalej. Aż pewnego dnia zostałam komendantką.

Czym dzisiaj dla Pani jest harcerstwo?

To służba, na którą się zdecydowałam siedem lat temu i którą realizuję. Prowadzenie hufca w dzisiejszych czasach jest jak zarządzanie firmą: trzeba odpowiednio pracować z kadrami, pozyskiwać i rozliczać środki - prowadzimy pełną księgowość. Dla mnie to pasja, służba, ale obecnie także praca.

Jakie wartości Pani kojarzy z harcerstwem?

Tych wartości jest mnóstwo. Najważniejsze jest braterstwo, bo to jest magia harcerstwa, że jest zawsze grono ludzi, na które można liczyć, które wspiera, zawsze pomoże.

Jak wchodziłem z redakcji na wywiad z Panią, kolega (Andrzej Golba – przypomina ŁG) zasugerował, bym zapytał: „czy jeszcze istnieją zuchy?”. To nie znak, że harcerstwo jest trochę w defensywie, że niektórzy mają takie wątpliwości?

Nie będę ukrywała że jest duży spadek liczebny w organizacji. Kiedyś było zupełnie inaczej, bo w każdej szkole musiało być harcerstwo. Pracujemy nad rozwojem liczebnym - mamy świadomość, że o ludzi musimy teraz walczyć, musimy ich do siebie przekonać. To jest rok, w którym świętujemy swoje stulecie, więc jesteśmy jedną z najstarszych organizacji i wartości które od stu lat są dla nas ważne są nadal ważne i żeby przetrwać sami musimy się zmieniać, uatrakcyjnić program i wychodzić do ludzi.

Z czego bierze się ta defensywa?

Obserwując szkolnictwo w ciągu ostatnich lat, łatwo zauważyć, że wszystko bardzo się zmienia. Na przestrzeni dziesięciu lat jak pełniłam funkcję komendantki obozu: dzieci i rodzice mieli zupełnie inne podejście niż mają teraz. Kiedy wyjeżdżaliśmy wcześniej na obóz to nie było telefonów komórkowych i pracowało się z tą młodzieżą tam, na

miejscu. Teraz cokolwiek się stanie to dziecko nie przychodzi tego zgłosić do kadry, ale dzwoni do mamy. Mama z pretensjami dzwoni do nas na drugi koniec Polski interweniując, że dziecku dzieje się coś złego. Nie chce wysłuchać drugiej strony. Czasy się zmieniają. Zmienia się podejście w wychowaniu dzieci.

Dlaczego jeśli obserwuję Państwa w mediach to widzę harcerzy deklarujących się mocno i jednostronnie za mocno konserwatywną wizją państwa. Harcerzy widzimy albo podczas obchodów powstania harcerskiego, niedawno pod krzyżem przed Pałacem Prezydenckim. Czy taki jest prawdziwy obraz harcerstwa czy jest to jakieś wypaczenie medialne?

Jestem szefem Hufca Ziemi Cieszyńskiej, odpowiadam za harcerstwo na terenie powiatu i na tym szczeblu mogę się wypowiadać. W powiecie cieszyńskim od wielu lat staramy się wprowadzać swój nowoczesny wizerunek i myślę że nam się tutaj to udaje. Nie ukrywam, że częściej koncentrujemy się na tym co robimy, niż na tym żeby się wypromować. Bo dla nas ważniejsze jest to żeby dzieci coś z tego wyniosły, niż to żeby ktoś przeczytał w prasie, że coś zrobiliśmy. Jestem przekonana, że nasz hufiec jest bardzo nowoczesny i odbiega od wielu hufców, które działają w Polsce. Nasze cieszyńskie harcerstwo stara się nadążyć za zmieniającą się rzeczywistością.

W Cieszynie staramy się tych stereotypów nie pogłębiać. Nie wiem, czy miał Pan okazję słyszeć o naszej akcji z okazji stulecia harcerstwa w Cieszynie? Cały rok realizowaliśmy program, który nazywał się „Odstulot - harcerstwo mnie kręci”. Odstulot to taka wymyślona przez nas maszyna, która 100 lat temu nakręcił twórca harcerstwa Andrzej Małkowski, a dziś zabrakło jej energii, by mogła latać. Wszyscy cieszyńscy harcerze przez cały rok udowadniali że harcerstwo ich kręci, żeby tą wspólną energią na kolejne lata tę maszynę nakręcić.

Jaka jest Pani wizja tego nowoczesnego harcerstwa?

Uważam że harcerstwo powinno przygotowywać młodych ludzi do dorosłego życia. Kiedyś harcerze korzystali z alfabetu Morse'a, dziś jest GPS.. Istnieją nowe rozwiązania techniczne, z których też muszą umieć korzystać. Naszym „cieszyńskim” pomysłem jest gra ekonomiczna - taki „eurobiznes” na żywo. Dzięki niej młodzi uczą się podstaw ekonomii, która rządzi w dzisiejszym świecie.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak

Monika Czarnecka jest komendantką Hufca Ziemi Cieszyńskiej.